Należytość pocztowa uiszczona gotówką. CENA NUMERU 10 GROSZY

POKÓJ I DOBRO

DWUTYGODNIK SPOŁECZNO-RELIGIJNY W DUCHU ŚW. FRANCISZKA SERAFICKIEGO, PATRONA A. K.

ROK III 15 LUTEGO 1939 Nr 4 (28)

Zmarł Ojciec św. Pius XI.

W piątek dnia 10 lutego rano rozeszła się smutna wieść o zgonie Ojca św. Najpierw radio, a później nadzwyczajne wydania gazet podały do wiadomości, że o godz. 5·31 zmarł Papież Pius XI. Zdawałoby się, że Jego śmierć, jako śmierć 80-letniego starca, nie powinna nas dziwić, ani zaskoczyć. A jednak w pierwszej chwili odezwało się w głębi duszy niedowierzanie: „A może to jeszcze nie prawda". Widać nie mogliśmy się p o g o d z i ć z myślą o zgonie tej najczcigodniejszej Postaci.



Kiedy się czyta pośmiertne wspomnienia o Papieżu Piusie XI zadziwia mnogość przeróżnych przydomków jakimi autorzy wyrażają wszechstronną działalność Zmarłego: Wychowawca młodzieży, Ojciec ubogich, Obrońca niezłomy uciśnionych i prześladowanych, Uczony Stróż wiedzy i nauki, Dyplomata wytrawny i nieustraszony, Pasterz dobry, Nauczyciel narodów, Książę pokoju i pojednania, Gwiazda jaśniejąca wśród ciemności, Słońce, które spowodowało wiosnę katolicyzmu — oto najczęściej powtarzane tytuły Jego zasług. A kiedy patrzymy na skronie „Białego Starca" z Watykanu, ozdobione papieską tiarą o potrójnej koronie, wówczas przychodzi nam na myśl, że był to Papież Misji, Akcji Katolickiej i Papież Pokoju. Przypomina nam się hasło, jakie wytknął całej Swej działalności: „Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowym".

To gorące pragnienie pokoju Chrystusowego mimo woli nasuwa na myśl pokrewieństwo duchowe zmarłego Papieża z innym Zwiastunem pokoju, z Serafinem z Asyżu. Wiemy, że pokrewieństwo to nie było przypadkowe. Świadczy o tym wspaniała encyklika „Rite expiatis", która sprawiła, że jubileusz franciszkański w 1926 r. stał się świętem narodów. W zakończeniu tej encykliki czytamy tak miłe dla nas — synów i córek św. Franciszka słowa: „od młodości ze szczerym oddaniem czcimy w nim (Franciszku) Orędownika i niegdyś umieszczeni zostaliśmy w liczbie jego synów, przyjąwszy pobożnie odznaki Trzeciego Zakonu". Kiedykolwiek później „Franciszkański Papież" miał przed sobą Braci i Siostry spod serafickich znaków zawsze z najżywszą radością przypominał, że jest naszym „starszym Bratem".

Przygotowywaliśmy się do obchodu 17-tej rocznicy panowania tak bardzo „naszego", bo Polskiego i Franciszkańskiego Papieża", pragnęliśmy jeszcze raz wyrazić Mu naszą wdzięczną miłość.

Dziś, pełni smutku, wznosimy gorące modły za Jego duszę i przyrzekamy wypełnić testament, jaki zostawił nam w Swych encyklikach.

Z miłości bliźniego

Reguła tercjarska franciszkańska w rozdziale II, par. 9, każe członkom III Zakonu świadczyć „miłość usłużną" i uspokajać niezgodę. Do tego dzieła miłości apostolskiej będzie wiele sposobności w nieszczęśliwych rodzinach alkoholików. Bóg jeden wie, ile nałóg kieliszkowy ma na sumieniu wiarołomstwa, ile rozbitego szczęścia rodzinnego, ile straszliwego zgorszenia dla dzieci i młodzieży, ile skutków obciążenia dziedzicznego na tle alkoholizmu. Gdyby zebrać wszystkie łzy, wylane na szerokim świecie, przez katowanie w sposób nieludzki żony i dzieci przez ojców pijanych oraz łzy setki tysięcy istot upośledzonych (w samej Polsce ok. 75,000 takich dzieci), zawdzięczających swoje kalectwo podochceniu rodziców, można by pewnie zapełnić całe morze. Czytałem list żony pewnego pijaka, pisany do księdza prałata Niesiołkowskiego, wielkiego długoletniego apostoła trzeźwości w Wielkopolsce, w którym biedna ta niewiasta skarży się, że „gdybym była związana na całe życie z dzikim zwierzęciem, to, zdaje mi się, nie cierpiałabym tyle, co obecnie, mając za męża niepoprawnego, nałogowego pijaka". — Nieraz późną nocą dolatują mnie, siedzącego przy brewiarzu lub przy pisaniu w biurze swoim, zwłaszcza z soboty na niedzielę, przez okno ochrypłe krzyki lub też nawet ryki wprost zwierzęce z pijanych gardzieli, pomstujących na burżujów, na klechów, na Polskę. Wówczas coś mi gardło dławi i dech zapiera, bo wystawiam sobie, zgrozą przejęty, co za chwilę będzie się działo w czterech ścianach mieszkania tego pijaka.

Szwedzki pastor Wieselgrem przechodził jako młody student częściej koło więzienia. Widział wysoko nad ulicą przez kratę okienną wynędzniałe oblicze więźnia, który stale gorzkimi zalewał się łzami. Wieselgrem stwierdził, że był to skazaniec na śmierć, który po pijanemu zabił żonę. Dola nieszczęśliwych dzieci, które wskutek pijaństwa ojca traciły od razu obojga rodziców, nie dawała szlachetnemu młodzieńcowi spokoju. Wypowiedział systematyczną walkę alkoholowej pladze ludzkości, stał się z biegiem czasu czołowym przewodnikiem ruchu trzeźwości i wydobył społeczeństwo swoje z przepaści nędzy moralnej, fizycznej i materialnej, w którą ją hołdowanie nałogowi pijaństwa wtrąciło. Także od samobójstwa dałoby się niejednego nieszczęśliwca powstrzymać, gdyby się umiało wyrwać mu zawczasu z ręki kieliszek i nakłonić do życia wstrzemięźliwego. Wspaniałe więc otwiera się pole działania dla tercjarzy, przepojonych prawdziwą miłością Boga i bliźniego. Pamiętajmy zwłaszcza, że „pijanice nie posiędą Królestwa Bożego", jak zapewnia nas św. Paweł.

I Polski Synod Plenarny uchwalił (62, d.): „Katolicy będą popierali według zasad katolickich akcję zwalczającą nadużywanie alkoholu i narkotyków". Reguła zaś III Zakonu św. Franciszka nakazuje w rodziale I, par. I: „przyjmować tylko osoby dobrych obyczajów", a w rozdziale II, par. 2, wymaga: „unikania biesiad rozpustnych". Par. 3 opiewa: „jedzenia i napoju niech używają miernie", wreszcie par. 8: „w życiu codziennym niech się starają świecić dobrym przykładem i co szlachetne popierać". Cóż szlachetniejszego, jak ratowanie nieszczęśliwych alkoholików. Ale nawet i miernie pijący nie zawsze jest pewien dalszej swej przyszłości. Dlatego św. Piotr nawołuje w liście swoim: „Bracia trzeźwymi bądźcie i czuwajcie, bo przeciwnik wasz, diabeł, jako lew ryczący krąży, szukając kogo by pożarł!"

Może kto zauważy, że św. Franciszek nie głosił abstynencji. Na to odpowiem, że z pewnością św. Franciszek, wzór umartwienia i pokuty, był zawsze wzorowo wstrzemięźliwym i piętnował nadto zepsucie obyczajów współczesnych, bez względu na ich stanowisko społeczne. Poza tym inne czasy, inne metody. Dawniej nie znano wódki. Nie pędzono jej przynajmniej z żyta i ziemniaków. Nie była więc ona tak tania i taka rozpowszechniona, jak dzisiaj. Zresztą „trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe". Błoga działalność krakowskiego tercjarza brata Alberta, ratującego często gęsto ofiary alkoholizmu, niech nam będzie zachętą słowami Pisma świętego: „I ty czyń także!"

Zastanówmy się jeszcze krótko: Jak zwalczać alkoholizm.

Rzucę tylko kilka haseł: A więc niech tercjarz używa alkoholu bardzo umiarkowanie, lepiej wcale nie. Niech popiera i w miarę możności zapisze się do miejscowego parafialnego bractwa wstrzemięźliwości, które według nowego, przez księży biskupów przyjętego statutu, ma obecnie osobny oddział zupełnych abstynentów od alkoholu. Pierwszymi i to gorliwymi członkami założonego przeze mnie w nowym ustroju Bractwa Wstrzemięźliwości w Starogardzie, w r. 1933, byli właśnie członkowie zarządu miejscowego III Zakonu. Przede wszystkim nie wolno tercjarzom w domach swoich tolerować pijaństwa i zwyczajów pijackich, a więc nalegania do ciągłego picia, kolejkowania, picia duszkiem, urządzania obficie oblewanych chrzcin, wesel i styp pogrzebowych, a zwłaszcza obchodów domowych przy okazji pierwszej Komunii św. dzieci. Niech dziecko ma na całe życie pogodne wspomnienia z tego najpiękniejszego dnia (i to całego dnia) swego życia. W ogóle nie wolno dzieci i młodzieży częstować alkoholem, bo dla nich tenże przede wszystkim jest trucizną. Do trzeźwości męża i ojca domu tak i synów dorosłych przyczyni się ład, porządek, pogodny i miły nastrój całego domu. Uroczystości rodzinne urządzajmy bez alkoholu. Popierajmy wyrób i sprzedaż napojów bezalkoholowych, których fabrykacja jest dzisiaj już bardzo rozpowszechniona. Zakładajmy herbaciarnie (jak III Zakon w Lidzie) i mleczarnie. Na ze-

NIESZCZĘŚLIWA KOMETA

Było to około roku 1860 w paryskiej katedrze Notre Dame w czasie spowiedzi wielkanocnej. Na ambonie stał wielki kaznodzieja z zakonu dominikańskiego. Rozległe nawy kościoła były zapełnione do ostatniego miejsca. Byli tam ludzie z wszystkich warstw i stanów. Hrabina stała obok kobiety z biednego ludu, ambasador obok rzemieślnika. Zakonnik wstrząsającymi słowami przedstawiał mękę Pana Jezusa. Słuchacze przysłuchiwali mu się w zupełnej ciszy i wielkim skupieniu. Sercami wstrząsał żal za grzechy, rodziło się w nich mocne postanowienie poprawy. W drugiej części kazania mowa była o słodyczy i szczęściu prawdziwie chrześcijańskiego życia. Kaznodzieja malował je w barwach tak porywających, że nieliczni byli wśród słuchaczów ci, co się nie rozgrzali i nie zapalili do ideału ofiarnego życia w służbie Chrystusa.

Po kazaniu odśpiewano jeszcze pieśń o męce Pańskiej, a potem tłumy wychodziły na gwarne ulice stolicy Francji. Była to jakby wielka rewia całego Paryża. Dużo ciekawych przystawało i podawało sobie nazwiska znakomitych mężów i kobiet, opuszczających katedrę. Nagle od ust do ust leciało jedno słowo: Kometa! Oczy wszystkich skierowały się na pewną kobietę o nadzwyczajnej piękności. Była to znana przez cały Paryż Adela Terchut, słynna piękność, do której stóp ścieliły się serca licznych mężczyzn. Uwielbiali ją panowie z najstarszych rodów arystokratycznych, zarówno jak młodzież artystyczna i literacka.

W jej salonach gwarno było i pełno najwyżej postawionych społecznie i najsławniejszych ludzi. Nazwę komety dano jej, ponieważ miała cudne włosy, sięgające nieomal do stóp. Ona przyjmowała z próżnym znudzonym uśmiechem wszystkie hołdy, ale żadnemu z wielbicieli nie oddawała swej ręki do związku małżeńskiego.

Następnego dnia dominikanin, kaznodzieja z Notre Dame, został proszony do rozmownicy. Czekała tam na niego jakaś pani z towarzyszką. Niemałe było jego zdziwienie, gdy w przybyłej poznał „kometę". Ukłonił się jej krótko i zapytał, czego sobie życzy. Piękna kobieta była trochę zdziwiona, że widocznie tak małe wrażenie wywiera na zakonniku. Powiedziała:

— Byłam wczoraj na kazaniu Ojca i jestem bardzo wzruszona. Było to dobre kazanie. — Dominikanin milczał. Ładna, brylantami okryta ręka światowej damy podniosła się do oczu, jakby chcąc zatrzeć łzę. Ale nie wzruszyło to wcale zakonnika. Ciągnęła więc dalej: — Chciałam Ojcu dać mały dowód mojej wdzięczności. — Dała znak towarzyszce, która położyła na stole woreczek, pełen złotych monet. — Może to Ojciec dać na dobry cel... Nie mam czasu chodzić do kościoła. Zdarza się to rzadko.

Wczoraj poszłam, bo w salonach mówiono

brania III Zakonu warto sprowadzić filmy i obrazy świetlne, ilustrujące walkę z alkoholizmem. Poleca się gorąco sprowadzenie z Poznania ul. Podgórna 12, wystawy przeciwalkoholowej. Czytajmy pisma przeciwalkoholowe, np. miesięcznik „Przyjaciel Trzeźwości“, wychodzący w Poznaniu pod wspomnianym adresem (cena zł 1.20 rocznie). A poza tym, nie zapomnijmy przed innymi o środkach nadprzyrodzonych, o modlitwie, sakramentach św., mszy św. Krew Pana Jezusa, przyjmowana często w Komuni św., napełni wstrętem do pijaństwa i dopomoże nam nawrócić bliźnich oddanych nałogowi.

Ks. Prałat Antoni Henryk Szuman

Trzeci Zakon za granicą

Japonia — W Tokio założono dwie Kongregacje Trzeciego Zakonu.

Indie — W Karachi po raz pierwszy odbyły się obłóczyny nowicjuszów Trzeciego Zakonu św. Franciszka.

Stany Zjednoczone — Eleonora Flyn, znana z występów w teatrze i w filmie pod nazwiskiem Goldy Russel, znalazła śmierć w katastrofie automobilowej mając 22 lata. Artystka ta słuchała codziennie Mszy św. i komunikowała. Była gorliwą siostrą Trzeciego Zakonu.

Włochy — Kongregacja Trzeciego Zakonu pod wezwaniem bł. Jana Duns Skota, założona na Uniwersytecie N. Serca Jezusowego w Mediolanie, zorganizowała koło studiów, aby dopomóc tercjarzom w pogłębianiu kultury franciszkańskiej.

Stany Zjednoczone. W Cleveland odbył się Kongres Trzeciego Zak. z piętnastu Stanów.

Ekwador — Prowincja św. Franciszka de Quito liczy 13,000 Tercjarzy. Kongres narodowy tercjarzy odbył się tam w maju ub. r. w San Salvator.

Irlandia — 4,000 tercjarzy różnych obediencji zebrało się w paźdz. ub. r. na Kongresie w Dublinie.

Jak widać z powyższych komunikatów, Trzeci Zakon św. Franciszka w całym świecie przeżywa okres wzmożonej działalności. Polska nie może pozostać w tyle. Dlatego należy uczynić wszystko, by Ogólnopolski Kongres Tercjarski na Jasnej Górze, który odbędzie się w lipcu br. był skutecznym bodźcem dla wszystkich Kongregacji do pracy w duchu Reguły.

POKŁOSIE SERAFICKIE

Japonia — O. Tahemiva, franciszkanin japoński w Huskiro zorganizował chór z nauczycielek szkoły powszechnej. Tylko pięć wśród nich jest katoliczkami. Chór dał koncert muzyki religijnej w obecności 1,200 osób. Koncert był później nadany przez radio na prośbę tych, którzy nie mogli wziąć w nim udziału.

Chiny — Kapucyni mają w Chinach następujące placówki misyjne: Wikariat Apostolski w Sinchow, Prefekturę Apostolską w Pinglijang oraz w Mandżuko misję Kiamueze.

Egipt — Na życzenie Kongregacji dla Kościoła Wschodniego Franciszkanie przechodzą na obrządek koptyjski. W Kairo otwarli oni już Kolegium Serafickie. Planuje się budowę wielkiego Seminarium i klasztoru. Tak życie zakonne poczyna rozkwitać na terenach, gdzie niegdyś tak bardzo ono kwitło. Cieszy się z tego zapewne bardzo św. O. Franciszek, który sam usiłował nawrócić Egipt.

Franciszkanie węgierscy obejmują nową Prefekturę Apostolską w Paoking. Prefektem Apostolskim został mianowany O. Lombas O. F. M.

Nawróciło się już na katolicyzm 12 buddyjskich pielęgniarek. Nowonawrócone pragną prowadzić życie wspólne na wzór zakonnic.

---

o pięknych przemówieniach Ojca. Z modlitwą także u mnie nie bardzo dobrze. Nie mam czasu, ciągle bywają goście, a musiałabym skłamać, gdybym chciała twierdzić, że mam chęć do modlitwy.

— A spowiedź? — powiedział półgłosem zakonnik.

— O spowiedzi wcale nie mogę myśleć. Tyle mam zajęć, które idą w zupełnie innym kierunku. Nawet teraz, w czasie wielkanocnym, nie mogę się spowiadać. A zresztą nie bardzo mi się chce i...

— I nie chcę się poprawić, nie chcę porzucić mojego dotychczasowego trybu życia — zakończył dominikanin rozpoczęte zdanie.

— No tak, ma Ojciec słuszność — rzekła na pół obrażona, na pół zakłopotana dama. — Właśnie jako wynagrodzenie za moje niedbalstwo daję te oto pieniądze. Pan Bóg jest taki dobry, że je mile przyjmie i mi wybaczy.

Zakonnik pochwycił woreczek i energicznym gestem oddał go towarzyszce pięknej pani:

— Bardzo żałuję, ale w tych okolicznościach jałmużny nie mogę przyjąć. Ani grosza nie wezmę.

— Może tego jest za mało? — zapytała dama. — Dam podwójną kwotę.

— Nawet gdyby pani dała wszystko, co posiada, gdyby mi podarowała swoje miliony, nie przyjąłbym ich. Nie mogłaby bowiem pani zastąpić skruchy serca złotem i klejnotami. Pani nie chce spełnić obowiązku niedzielnego, pani nie chce się spowiadać, pani gardzi z uśmiechem na ustach przykazaniami Kościoła. A teraz chciałaby pani za tanią cenę okupić sobie jakoby prawo do tak lekkomyślnego życia. Sumienie pani szuka uspokojenia, ale nie znajdzie go przez ten woreczek, napełniony złotem. Gdybym przyjął pani jałmużnę, przyczyniłbym się do pani zguby wiecznej. Niech pani rozpocznie lepsze życie, składając w ofierze swą wielką próżność i kokieterię.

Tego było za wiele dla rozpieszczonej paniusi. Gniewnie zerwała się z miejsca i zawołała: — Co księdza obchodzi moje życie i że się lubię stroić, ażeby się ludziom podobać? — Potem wyszła, kłaniając się wyniośle.

Kilka lat później ten sam dominikanin odwiedził w pewnym szpitalu paryskim chorych. Jedna z kobiet była cała owinięta w chusty, ponieważ rak zniekształcił ją w okropny sposób od stóp do głowy. Nawet już mówić nie umiała. Ale oczy miała zdrowe i poznała w zakonniku tego samego, którego kazania kiedyś podziwiała i który jej udzielił tak ostrej nauczki. Poprosiła go o pomoc duchowną i zmarła szczęśliwie. „Kometa“ powróciła do Boga, lecz dopiero po dotkliwym, bolesnym doświadczeniu życiowym.

Ks. F. Baran

ŚWIĘTY FRANCISZEK Z ASYŻU PATRONEM AKCJI KATOLICKIEJ



Duch św. Franciszka w wychowaniu młodzieży

Na dorocznym Kongresie profesorów Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych i Kapucynów, który odbył się w ub. r. w Nowym Jorku powzięto ciekawe rezolucje dotyczące wychowania młodzieży. Oto niektóre z nich:

1. Duch św. Franciszka posiada wiele uroku pociągającego młodzież. Zwracamy się więc do naszych współbraci, oddanych pracy nad wychowaniem młodzieży, by przejęli się w spełnianiu swoich obowiązków tym duchem oraz, by dla zachęty przedstawiali młodzieży wybitne postacie Zakonu św. Franciszka wieków dawnych i nowszych. Polecamy w szczególności zakładanie takich organizacji, jak: Młodzież św. Antoniego, Arcybractwo Paska św. Franciszka, a przede wszystkim Trzeci Zakon. Młodzieży należy tak przedstawiać życie Świętych franciszkańskich, by uwypuklić rysy najbardziej pociągające i charakterystyczne. W szkołach, kolegiach, a przede wszystkim w Małych Seminariach należy organizować Kongregacje młodzieży.

2. Ponieważ wielka liczba naszych Ojców poświęca się pracy duszpasterskiej w parafiach, gdzie pierwszą troską powinno być staranie o młodzież, przeto zachęcamy, by przełożeni wyznaczali do tej pracy zdolnych Ojców i by nie odmawiali im pomocy potrzebnej w tym kierunku.

3. Wyższe wykształcenie młodzieży katolickiej uważamy za część powołania Zakonów franciszkańskich do pracy apostolskiej. Dlatego musimy dążyć do wzniesienia i urządzenia Uniwersytetów i Kolegiów franciszkańskich dla kształcenia katolickiej młodzieży męskiej i żeńskiej.

4. Uczynki miłosierne co do duszy i co do ciała podaje Ewangelia jako najważniejsze obowiązki chrześcijańskie. Dlatego polecamy tercjarzom, by się poświęcił odpowiednio do swego stanu i okoliczności wychowaniu młodzieży opuszczonej i zaniedbanej.

W Polsce uczyniono już bardzo wiele w tym kierunku. Niczym to nie jest jednak w stosunku do naszych potrzeb i naszych możliwości. Trzeba nam sobie powtarzać często słowa naszego Serafickiego Ojca: „Bracia, zacznijmy coś wreszcie czynić, gdyż nic dotychczas nie uczyniliśmy".

Aby dopomódz naszym Kongregacjom w pracy nad młodzieżą, rozpoczęliśmy wydawać specjalny miesięczny dodatek do naszego dwutygodnika. Prosimy o łaskawe uwagi na ten temat.

Stany Zjednoczone — W kościele św. Franciszka, Paterson, N. Jork, 51 młodzieńców, pragnących żyć według wzoru św. Franciszka, przyjęło habit Trzeciego Zakonu.

Wychowanie religijne

To co jest celem każdego człowieka, jest też celem religijnego wychowania dziecka: Boga znać, Jego kochać, Jemu służyć, a przez to osiągnąć prawdziwe szczęście. Ograniczenie się do nauczenia na pamięć pacierza i straszenie dziecka Bogiem, nie jest wychowaniem religijnym.

Wiadomości religijne są w dużej mierze dostępne dla dziecka już w latach przedszkolnych. Objaśnienia przymiotów Boga, życie Jezusa Chrystusa, pojęcia dobra i zła, przykazania, pojęcie Kościoła, mogą rodzice ze skutkiem przedstawiać dziecku, trzeba tylko mówić bardzo po prostu, barwnie i zastosowywać te nauki do życia praktycznego. Małe dziecko nie rozumie jeszcze dokładnych określeń katechizmowych, ale z upodobaniem słucha opowiadań, zwłaszcza ciekawych i tak żywo każdego interesujących, jakimi są opowiadania religijne. Dziecko — podobnie jak człowiek dorosły — czuje w sobie różne skłonności, pożądania, także już cierpi z powodu walki wewnętrznej i dlatego chce poznać prawdę, a tę dać mu może tylko religia. Do lat siedmiu może się dziecko wiele nauczyć, ale tylko wtedy, gdy rodzice sami znają religię. Przed uczeniem dzieci należy sobie powtórzyć katechizm. Nie żałować tego trudu, bo jest on konieczny, a bardzo się opłaci.

Ucząc dzieci religii, trzeba je równocześnie skłaniać, aby Boga kochały, aby się Bogiem cieszyły i aby z przyjemnością modliły się do Niego. Są i tacy rodzice, którzy mówią dziecku o Bogu, ale tak Go przedstawiają, tak Nim straszą, że dziecko myśli sobie, że lepiej byłoby, gdyby Boga nie było, później wmawia w siebie, że Go nie ma, a przy agitacji przeciw-religijnej otoczenia, staje się bezbożne. Trzeba Boga przedstawiać zgodnie z prawdą, a więc jako największe Dobro i Piękno, jako nasze największe szczęście, jako najbardziej godnego naszej miłości. Przecież P. Bóg kocha każdego z nas bardziej, niż my sami siebie kochać możemy. P. Bóg bez litości. Kochać Boga, to znaczy przebaczyć, jeżeli się nawróci. Tylko dla upartych i zatwardziałych grzeszników jest P. Bóg bez litości. Kochać Boga to znaczy chcieć Bogu dobrze, pragnąć Królestwa Bożego na świecie, chcieć się czymś przysłużyć Bogu choćby ze swą stratą, a tę ofiarę robić chętnie, bez żalu, bo wesołego dawcę miłuje Pan. Trzeba się starać, aby P. Bóg był dziecku miły, bliski, kochany, swój, aby mu był najważniejszy i najpierwszy ze wszystkiego.

Obok miłości Boga, drugim fundamentem religii jest miłość bliźniego. Uczyć, że bliźni jest — tak samo jak my, czasem nawet lepszym — dzieckiem Boga. Dziecko ma miłować nie jakiegoś tam bliźniego, ale każdego człowieka, najpierw swoich bliskich, a także zbiorowiska bliźnich: społeczeństwo, naród, ludzkość. Nie żądać cudzej rzeczy, raczej cieszyć się szczęściem drugiego, nigdy nie krzywdzić, nawet swoje dać w potrzebie. Nie jest natomiast wolą Bożą dawać się oszukiwać i wyzyskiwać. Dość trudno jest nauczyć dzieci opanować gniew i nienawiść, ale i tego można je nauczyć.

Z poznania, szacunku i miłości Boga, ma powstać posłuszeństwo Jego przykazaniom. Przykazania można dziecku przedstawić albo fałszywie, jako ciężki, nieznośny obowiązek, albo prawdziwie, jako światło w ciemnościach, jako objawienie prawdziwej drogi, jako sposób oddawania czci Bogu. Jeżeli się jeszcze doda, że postępowanie według przykazań jest dla ludzi najbardziej korzystne, że przykazania są całkiem zgodne z rozumem i ze szlachetnymi popędami naturalnymi, a tylko przeszkadzają zgubie człowieka, wtedy i dziecko zrozumie, że są one dobre i potrzebne. Przykazania krępują, ale tylko złe siły w człowieku, tylko pokusy szatana, tylko przyczyny nieszczęść, wcale jednak nie ograniczają chęci i możności robienia dobrze, owszem, wskazują drogę do całkowitej wolności robienia sobie prawdziwego szczęścia. Trzeba do tego doprowadzić, aby dziecko chciało stosować się do przykazań, aby wolało robić dobrze, niż źle, aby pilnowanie siebie i zwalczanie złych skłonności uważało sobie za honor, potrzebę, a nawet przyjemność.

Dobry przykład pobożnego życia rodziców ma bardzo wielki wpływ na dzieci, równie wielki, jak nauczanie. Dziecko nie jest głupie, ono patrzy, rozmyśla, sądzi i naśladuje. Pożytecznie jest wskazywać na przykłady świętych, a także dobrych ludzi żyjących, znajomych dziecku. Równocześnie wskazywać na przykłady złe i pokazywać skutki grzechów. Nie pozwolić gorszyć dziecka, owszem, uczyć, aby ono namawiało inne dzieci do dobrego, bo często już dziecko może być apostołem dla swoich rówieśników. Zabezpieczać dziecko przed utratą wiary przez przygotowanie na zarzuty przeciw-religijne i na trudności życiowe. Inaczej trzeba się obchodzić z małym dzieckiem, a inaczej z dorosłym, ale rodzice mają prawo i obowiązek zawsze czuwać nad religijnością dzieci i — w potrzebie — zwracać im uwagę.

Należy często prowadzić dziecko do kościoła, zwracać jego uwagę na nabożeństwa i wskazywać na obrzędy, jako na uchylenie rąbka tajemnicy niepojętych dziwów łaski Bożej. Kapłanów prządstawiać jako rozdawców dobrodziejstw Boga, jako Jego zastęp-

ców, a więc jako prawdziwych dobroczyńców.

Modlić się za dzieci, a nigdy ich nie przeklinać, choćby nawet zawiniły. Modlitwa rodziców za dzieci ma u Boga szczególne znaczenie i może im wyjednać wiele łaski Bożej, każdemu człowiekowi do zbawienia koniecznie potrzebnej.

Ks. Leon Zaziemski

SZTUKA KOŚCIELNA

W dzisiejszych czasach, kiedy to życie religijne wkracza na nowe tory, potrzeba budowania świątyń Pańskich znajduje oddźwięk w sercach wiernych, warto się zastanowić, jak je budować i przyozdabiać. Kiedy spojrzymy w przeszłość, to zobaczymy, że sztuka kościelna, która tak wyrosła z potrzeb duszy chrześcijańskiej, w obecnych czasach bardzo podupadła. A czemu to przypisać? Oto artyści oddalili się od tego źródła ożywczego, od tego Wszechpiękna, którym jest Chrystus w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Jakże artysta, który nieraz całymi latami stroni od sakramentów św., może wzbić się na wyżyny ducha chrześcijańskiego i oddać z siebie te nastroje, które daje zjednoczenie się z Bogiem? Co innego jest ozdobić dom mieszkalny, czy reprezentacyjny lub jakąś kawiarnię, a co innego jest ozdobić świątynię Pańską, gdzie każdy szczegół powinien podnosić duszę do Boga a nie odciągać i rozpraszać myśli. A teraz przypatrzmy się, co się dzisiaj dziejej. Oto powierza się ozdabianie kościołów katolickich, nawet, innowiercom, których wprawdzie nazwiska brzmią po polsku, ale poza tym nie mają nic wspólnego z naszą religią. Czemu to przypisać? Może nieświadomość, a może niższa cena wykonania gra rolę. Co do cen, to trzeba wiedzieć, że przy niskiej cenie nie można dać dobrego materiału, a rozpiętość cen tych materiałów jest bardzo wielka. Kontrola przy tym jest bardzo trudna, albowiem efekt chwilowo jest ten sam, a dobroć materiału okazuje się nieraz dopiero po kilku latach. Kościół katolicki, który ma tak chlubną kartę w historii sztuki, którą podtrzymywał od samego zarania swego, powinien nadal kroczyć tą drogą. Księża katoliccy, dając do wykonania jakąś pracę mającą służyć kultowi religijnemu, powinni się dobrze zastanowić, komu ją powierzyć, gdyż nie tylko od talentu, ale i od religijności danego artysty będzie zależało wykonanie. Im większy talent i wyrobienie religijne, tym większa pewność dobroci wykonania. Czemu mają korzystać z dobrodziejstw Kościoła ci, którzy zdala żyją od niego a nawet wyśmiewają się z niego, a prawdziwi synowie bywają odsunięci.

Ażeby ułatwić wybór w tych sprawach powstała przed kilku laty bezpłatna poradnia artystyczna przy Kongregacji III Zakonu św. O. Franciszka OO. Kapucynów t. zw. Terkapo, która bezinteresownie udziela Wielebnemu Duchowieństwu wszelkich informacji i pośredniczy we wszystkich pracach tyczących zdobienia kościołów, czy to będzie dekoracja kościoła, czy obraz ołtarzowy, czy też budowa nowego ołtarza lub też ich naprawy. — Adresować należy: Terkapo, Kraków, ul. Loretańska 11.

Pożyteczna organizacja „Apostolstwo Kołyski" w łonie Katolickiego Związku Kobiet we Włoszech obchodzi swe dziesięciolecie. Zadaniem jego jest obrona rodziny chrześcijańskiej, otaczanie opieką dzieci i matek. Większa część członkiń obiera sobie zawód akuszerki i pełni go w duchu apostolstwa.

Henryk Zerman, generał włoskich karabinierów, był gorliwym tercjarzem. Zmarł w Feltre 16 marca 1938 r. Pewnego razu znajdował się w kawiarni razem z swoim przyjacielem, który pozwolił sobie w jego obecności na niewłaściwe słowa o kapłanach. Wówczas generał oświadczył: „Chodzę codziennie do kościoła i nie sądzę, jakobym wskutek obcowania z kapłanami stawał się gorszym". Oto skromna, ale i śmiała zarazem postawa katolika-tercjarza.

79 fakultetów prawniczych w Europie wyraziło **protest** przeciwko prześladowaniom religijnym w niektórych krajach.

Ojciec Antoni z Barcelony, kapucyn, który uszedł cudownie przed masakrą bolszewicką w Hiszpanii, powiada, jak jego klasztor został doszczętnie zburzony. Ocalała w całym mieście jedynie figura św. O. Franciszka na fasadzie kościoła klasztornego. Skoro barbarzyńcy zauważyli ją, zarzucili na szyję figury sznur, przy pomocy którego przyczepili statuę do samochodu. Podczas szybkiej jazdy statua powinna była rozpaść się w drobne kawałki, tymczasem dziwnym sposobem sznur zerwał się i wizerunek Świętego ocalał. Dziś tłumy z wdzięcznością za oswobodzenie miasta modlą się przed tą figurą, ze sznurem na szyi, która będzie z jednej strony dowodem nieludzkiego barbarzyństwa bolszewików, z drugiej zaś ostatecznego zwycięstwa wiary i religii.

Ks. Proboszcz z Carrascalego (Hiszpania) został uwięziony przez bolszewików razem z matką. Kiedy ta dowiedziała się o wyroku śmierci wydanym na syna, z płaczem błagała o łaskę sędziów. Wszystko jednakże na próżno. Wówczas objęła ramionami syna i zwracając się do katów oświadczyła: „Przynajmniej pozwólcie mi zginąć z nim". Barbarzyńcy nie omieszkali spełnić jej życzenia.

Pewien stary Chińczyk podróżował 3 dni pieszo na terenie objętym wojną, aby zdobyć wino do Mszy św. dla misjonarzy.

W Florencji, w klasztorze M. B. Anielskiej przyjęła habit zakonny słynna artystka teatralna Frieda Durolf. Była ona kiedyś protestantką. Jako śpiewaczka zdobyła wielką sławę. Pewnego razu znalazła przypadkowo różaniec, a wiedząc, że służy on do modlitwy strzegła go starannie. Od tego dnia zaszła w jej duszy zmiana, która ostatecznie doprowadziła ją do klasztoru.

Siostra, która opiekowała się trędowatymi, odkryła bardzo skuteczne lekarstwo przeciwko strasznej chorobie trądu. Jest to rodzaj eteru, wdobywany z oleju pewnego gatunku migdałów.

Staraniem dwóch misjonarzy na pięćdziesięciolecie kard. Massai, kapucyna, które obchodzi się w tym roku, zostanie nakręcony film na temat działalności misyjnej wielkiego misjonarza Abisynii.

Kilku Protestantów z Ameryki było obecnych w Rzymie w listopadzie ub. r. podczas uroczystości beatyfikacji w bazylice watykańskiej. „Także i my — oświadczyli — witaliśmy oklaskami Ojca świętego, a w tej atmosferze gorącej wiary zrozumieliśmy, że papież jest prawdziwie głową Kościoła. Zazdrościliśmy katolikom ich wiary".

Francja — Znany poeta Franciszek Jammes zmarł ub. r. w dzień Wszystkich Świętych. Był on tercjarzem i został pochowany w habicie franciszkańskim.

Anglia — Znana w Anglii powieściopisarka Cecylia Hallack zmarła w 39 roku życia. Należała do Trzeciego Zak. św. Franciszka.

Ku czci św. Andrzeja Boboli urządziła Polonia w Stanach Zjedn. wielkie uroczystości w kościele Franciszkanów w Milwaukee.

JAK TO W JEDNEJ RODZINIE NACHRZCILI DRUGIEGO JANTUSIA

Gdzie się wesołość kieliszkiem łata,
Tam diabeł niechybnie figla spłata.

Tak to dziwnie się składa, że w miesiącu styczniu i lutym obficie rodzą się w Polsce dzieci. Z tej przyczyny wzrasta ogromne zapotrzebowanie na ojców chrzestnych. Niedawno temu właśnie mimo jeszcze bardzo wczesnej pory zjawił się nad kominem domu Mendygrałów, znany dobrze dzieciom skrzydlaty posłaniec, bocian, przynosząc w prezencie gospodyni i matce rodziny bardzo miłego gościa, który od pierwszej chwili wizyty darł się w niebogłosy, jakby poprzysiągł zamącić tak radosną chwilę, jaką było przyjście na świat jednego więcej członka sławetnej rodziny Mendygrałów.

Matka dziecięcia, jako przykładna katoliczka w myśl nakazów prawa kościelnego pragnęła w przeciągu tygodnia stawić dziecię w kościele celem dokonania obrzędu Chrztu świętego. Rozglądano się więc zawczasu za kumem czyli ojcem chrzestnym. Trudność zachodziła w wyborze. Co zacniejsi obywatele otrzymali już zaproszenia do sąsiadów i szczęśliwy ojciec pan Mendygrał dosyć nóg schodził zanim trafił na godnego kuma wegług pojęć czcigodnej swojej małżonki. Wiemy, że w tak decydujących chwilach, jakim jest obiór kuma z reguły rozstrzyga ostatecznie sprawę matka dziecka.

Na kuma upatrzony został zamożny gospodarz pan Feliks Grypa, pozostający w dość zażyłych stosunkach z wymienioną rodziną. Chociaż swego czasu po powrocie z Francji nie cieszył się opinią wzorowego katolika i często w niedzielę zamiast wysłuchać Mszy świętej, jak obowiązek nakazuje wewnątrz świątyni, stawał pod lipami i palił papierosy na cmentarzu kościelnym z takim zapałem, że na widok kłębów dymu wznoszących się omal nie alarmowano straży ogniowej, to po ożenku stwierdzono ogólnie, iż się całkiem zmienił. Często widywano go potem, jak pobożnie z żoną słuchał nabożeństwa w niedziele i święta i to nie pod chórem, ale stojąc blisko wielkiego ołtarza. Z Francji też przywiózł trochę skłonności do kieliszka i małżonka jego dużo

Pamiętnik O. Kapelana

(16)

Wróćmy jeszcze do dnia 30 sierpnia 1914 r. Piłsudski z Sosnkowskim, wezwani przez Komendę Legionów do Krakowa w sprawie zjednoczenia naszego oddziału z powstałymi parę dni temu Legionami i złożenia przysięgi. Komendantem naszym w zastępstwie został mjr Norwid-Neugebauer, drużyniak. Dnia 28 VIII 1914 r. zawiadomił mnie, że w najbliższą niedzielę tj. 30 VIII mam odprawić polowe nabożeństwo, które ma być publicznym świadectwem wobec Kielczan, żeśmy Polakami-Katolikami, a nie Austriakami, jak wierzył plebs i twierdzili niektórzy złośliwi, niechętni inteligenci. Dalejże z p. Padechowiczem na poszukiwanie najodpowiedniejszego miejsca na nabożeństwo.Wybraliśmy duży, foremny rynek, zwany „Bazary". Upatrzyłem ganek na piętrze katolickiego domu. Poszedłem do właściciela domu z prośbą o pozwolenie ustawienia ołtarza na jego ganku, by w niedzielę odprawić nabożeństwo.

Struchlał biedak i oniemiał chwilowo z przerażenia i obawy odpowiedzialności przed Moskalami, snać był mocno przekonany, że oni jeszcze wrócą, a co wtedy z nim będzie?

Po chwili oprzytomniał, przemówił, wymawiając się bardzo a uniżenie, że nie może na to pozwolić, bo mogą być najprzykrzejsze dlań z tego konsekwencje. Po długich i wymownych perswazjach, żeśmy Polakami z krwi i kości, żeśmy poszli wywalczyć wolność Polsce, zdębiał jeszcze więcej i kategorycznie odmówił. Wtedy i ja kategorycznie oświadczyłem, że tu, a nie gdzieindziej urządzimy nabożeństwo. Żeby zaś on był kryty wobec Moskali, zarekwirujemy siłą ten ganek przy świadkach, nawet siłą karabinu, gdyby mu to odpowiadało. Odetchnął, ustąpił bezbronny przed siłą i przystał, widać było z ulgą, bo w głębi duszy rad był z zaszczytu, jaki go spotkał. Kapelan wojskowy na wojnie może odprawić wszędzie Mszę św., byle było miejsce przyzwoite, więc bez porozumienia się z miejscowym duchownym i jego pozwolenia. Wypada jednak i przystoi porozumieć się z miejscowym ks. Biskupem. Idę więc do ks. Biskupa Augustyna Łosińskiego i proszę o zgodę na urządzenie polowego nabożeństwa.

— A gdzie ono odbyć się ma? — pyta ks. Biskup.

— Na Bazarach — odpowiadam.

Chętnie się na to zgodził. Idę do komendanta Norwid-Neugebauera i to mu melduję:

— Nie! — oświadcza Norwid, a to dlatego, że Bazary to rynek żydowski i miejsce przeznaczone na postój samochodów niemieckich. Niechże w nocy zjedzie moc aut, co wtedy zrobimy?

— Więc gdzie to urządzić? — pytam.

— Na placu pod wieżą katedralną.

W takim razie tym bardziej wypada zameldować to ks. Biskupowi. Idę doń i nie zastaję go w pałacu; poszedł do Seminarium Duchownego. Idę tam, a spotkawszy go na dziedzińcu proszę o łaskawe pozwolenie na nabożeństwo.

— Przecież już mówiliśmy, że ma być na Bazarach i na to chętnie przystaję — odpowiada. Wyjaśniam, że nabożeństwo odprawimy pod wieżą na placu katedralnym, bo na Bazarach pełno żydów i jest to miejsce na postój aut niemieckich.

— Tu nie może być, bo to przeszkadza nabożeństwom w katedrze. Ja na to: przecież od 9.30—10.30 nie ma tam Mszy św., więc dla nas ten czas najodpowiedniejszy, a nabożeństwu w katedrze nie przeszkodzimy.

— Nie! nie pozwolę, bo tam by zgromadził się wszystek lud, a katedra będzie pusta.

— Ekscelencjo! należy przypuszczać, że pustki będą w katedrze, choćbyśmy odprawiali na Szydłówku, t. j. na wzgórzu za Kielcami, bo sama ciekawość na tę katolicko-polską i wojskową nowość wszystkich tam zgromadzi.

— Nie, stanowczo na to nie pozwolę, bo to za krótki czas na odprawienie nabożeństwa.

Nie znajduję sposobu, by przekonać ks. Biskupa, więc oświadczam, że teraz czas wojenny, warunki wyjątkowe. Wolno mi celebrować, gdzie dla wojska najwygodniej. Nie proszę o pozwolenie, bo mi ono nie potrzebne, zgłaszam nabożeństwo tylko z kurtuazji. Po zajęciu miasta komendant wojskowy jest jego gospodarzem i jako gospodarz komendant Neugebauer wyznacza na nabożeństwo miejsce pod wieżą i od tego nie odstępuje. Po tych słowach mięknie ks. Biskup i pyta, czy skończę w godzinie przed 10.30 minut?

— Na pewno! odpowiadam.

— No to proszę odprawiać.

Taka była moja rozmowa z ks. Biskupem Augustynem Łosińskim w Kielcach w sprawie nabożeństwa. Myli się gen. Składkowski, gdy pisze w swoim dziele: „Moja służba w Legionach", że kielecki ks. Biskup nie pozwolił na urządzenie nabożeństwa w katedrze, uważając nas za niekatolików — heretyków. Za takich nas nie uważał, ale prawdą jest że był nam niechętny, nie wierzący w pomyślność naszego wystąpienia. Wierzył raczej, że spowodujemy większe dla Królestwa nieszczęście od zaboru moskiewskiego, większy ucisk i represje.

Zaraz też zakrzątałem się około ustawienia ołtarza. Zbiegli się żołnierze-artyści i ustawili śliczny ołtarz wysoki aż pod górne okno, ozdobił go tapicer miejscowy bardzo pięknie dywanami i draperiami obywateli, którzy je chętnie znosili, i masą kwiatów.

---

poświęciła pracy, by kochanego mężulka od zbyt częstych wizyt w gospodzie odwieść. Dzisiaj jednak, jak mówiono powszechnie, należało do rzadkości, by pana Grypę można było napotkać w kompanii lekkoduchów i w stanie podchmielonym. Taki stan rzeczy zadecydował, że z małymi tylko zastrzeżeniami zgodzono się na niego i Mendygrał ojciec, zaprosił Grypę w kumy. Na kumę uproszono najmłodszą panią nauczycielkę, która jeszcze została do wyboru. Na wiadomość o tym pan Feliks z wielką ochotą przyjął zaproszenie. Wiadomo, on we Francji nabrał ogłady, trzeba go więc zaszczycić odpowiednią towarzyszką do kumowania.

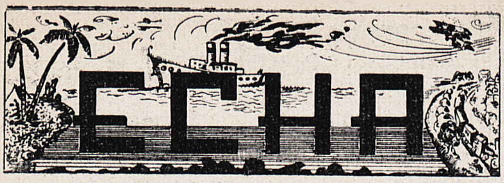
Gdy nadeszła oczekiwana pora chrzcin, kum trochę był zaniepokojony. Obawiał się, czy ksiądz nie zechce zadawać mu jakichś pytań, na które mógłby kiepsko odpowiedzieć. Uspokojono go, że kuma i położna we wszystkim go zastąpią. Był taki zwyczaj w parafii, że w niedzielę, jeśli chrzczono, rodzice chrzestni musieli wraz z dzieckiem być obecni na sumie a po nabożeństwie dopiero odbywały się ceremonie Chrztu świętego.

Kum uprosił jednak cały orszak, by mu pozwolono wstąpić przed sumą jeszcze do gospody a to dla nabrania, jak twierdził, „odwagi" a nawet i kumę częstował tak, że w końcu wszyscy całkiem poważnie spóźnili się na sumę. Kościelny, stróż porządku, zauważył to i nie omieszkał podzielić się swoim spostrzeżeniem z księdzem kanonikiem.

Po sumie czekali teraz wszyscy w babińcu, oczekując wszystkiego, co Bóg da — nawet i bury. Naturalnie ksiądz kanonik nie mógł ich witać uśmiechniętą twarzą, jednak jako sługa Boży, panujący nad nerwami, zagryzł wargi jedynie cierpkim głosem nakazał chłopaka trzymać na rękach nie chrzestnej matce, a ojcu chrzestnemu.

A gdy ksiądz zapytał: „Czego żądasz od Kościoła Bożego", kum nieopatrznie wyrwał się z odpowiedzią: „Chrztu". Ksiądz kanonik popatrzył na niego spod okularów, zmiarkował, jak się sprawa przedstawia i burnął: „Wiary". Chrzestny ojciec powtórzył teraz jak za panią matką i trochę poczerwieniał. Wreszcie, gdy przyszło mówić najpierw: „Wierzę", a potem „Ojcze nasz", w drodze ku chrzcielnicy, panu Grypie coraz częściej plątał się język.

Dalsze ceremonie, chwała Bogu, pomknęły szczęśliwiej z jedną może małą usterką, że całe towarzystwo od kuma począwszy a skończywszy na tak doświadczonej osobie jak położna zapomnieli na „amen", jakie imię mieli nadać chrzestnikowi, a które im



Z POLSKI

Parlamentarna grupa posłów i senatorów katolickich powstała w naszych izbach w tym celu, by omawiać sprawy wiążące się z Kościołem i etyką chrześcijańską.

Morderca proboszcza w Luboniu Wawrzyniec Nowak został stracony nie pojednawszy się z Bogiem.

Leopold Staff, znakomity poeta, otrzymał stopień honorowego doktora filozofii na Uniwersytecie warszawskim w dowód uznania jego zasług dla polskiej literatury.

Odpowiedzialność za wypadek nieszczęśliwy na chodniku lub jezdni spada na gminę, której zadaniem jest starać się o zapewnienie bezpieczeństwa na drogach. Takie orzeczenie wydał Najwyższy Trybunał Administracyjny.

Meteor w postaci promienistej, białej tarczy spadł nad polskim morzem.

Nie dręczyć zwierząt! Komenda policji krakowskiej nakazała przy wywożeniu ziemi na fundamenty nowych budowli używać taczek, którymi należy dowieźć ziemię aż do miejsca, skąd furmanki konne będą mogły odwozić ją dalej po równinie.

2,000 masek przeciwgazowych rozdano uczniom Okręgu krakowskiego.

Kongres **eucharystyczny wybrzeża morskiego** odbędzie się w maju b. r. w Gdyni.

Słynny uczony lwowski dr Weigl Rudolf, który wynalazł szczepionkę przeciw strasznej chorobie tyfusu plamistego, wyjeżdża do Abisynii na zaproszenie rządu włoskiego.

Wybory samorządowe w 32 miastach woj. poznańskiego, przyniosły sukces Stronnictwu Narodowemu, które razem uzyskało 207 mandatów, podczas gdy OZN 53.

Pamiętniki Paderewskiego ukażą się w firmie wydawniczej „Atlas". W pamiętnikach omówi wielki nasz rodak przyczyny swego pobytu na obcej ziemi oraz przyczyny, dla których nie chce wrócić do kraju.

Rzadki wypadek śpiączki zaszedł w Pabianicach pod Łodzią. Robotnik W. P. zasnął kładąc się wieczorem na spoczynek i spał bez przerwy 9 dni. Chory po przewiezieniu do szpitala pomimo zabiegów lekarzy zmarł dziewiątego dnia.

Jak osiedlić się w Centralnym Okręgu Przemysłowym? Kto pragnie osiedlić się na terenie C. O. P. lub otrzymać tam pracę, musi zastosować się do następujących wymagań:

Rzemieślnicy wykwalifikowani, którzy pragną osiedlić się na terenie C. O. P., winni zwrócić się pisemnie do Związku Izb Przemysłowo-Handlowych dla spraw C. O. P. w Sandomierzu (Skrytka poczt. 134), prosząc o wskazanie odpowiedniego miejsca na osiedlenie.

Do podania należy dołączyć formularz, zawierający: imię i nazwisko, adres (firmę), specjalność, datę i miejsce urodzenia, dotychczasową praktykę, uprawnienie rzemieślnicze, posiadany kapitał (w gotówce lub w nieruchomościach), czego potrzebuje do uruchomienia warsztatu, dla kogo obecnie pracuje, ściślejsze określenie branży ewentualnej wytwórczości w COP, kto udzielić może wiadomości o starającym się, dodatkowe uwagi i specjalne życzenia.

Natomiast rzemieślnicy, pragnący otrzymać tylko pracę w zakładach COP. winni zwracać się w tej sprawie pisemnie lub osobiście do Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Kielcach i Lublinie, lub delegatur Funduszu Pracy w Sandomierzu, w Nisku i Kraśniku, oraz do Funduszu Pracy w Radomiu i Rzeszowie.

(Wer) **Ojcowie Kapucyni na pograniczu litewskim.** W pobliżu Druskiennik nad granicą litewską koło wsi Przełom stoi na wzgórzu drewniany kościół, a w nim znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej.

Na życzenie ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego i usilne starania okolicznej ludności objęli niedawno tę malowniczo położoną świątynię OO. Kapucyni, przystępując niedawno do budowy obok niej niewielkiego klasztoru.

Ze względu na ustronne położenie klasztoru projektuje się postawienie w pobliżu specjalnego domu dla rekolekcji zamkniętych.

Jest to **pierwsza** siedziba OO. Kapucynów w **archidiecezji wileńskiej.** Odkąd przybyli do Przełomu, ożywiła się okoliczna głusza leśna. Mieszkańcy okolicznych wsi przybywają tłumnie na nabożeństwa.

Zbożna praca OO. Kapucynów znalazła głębokie zrozumienie wśród ludu wiejskiego silnie przywiązanego do wiary katolickiej.

Chłopski rozum

— Gospodarzu, jak sądzicie, kiedy było by dobrze na świecie?

— Ano, prosę pana, kiedyby się chłopu powodziyło dobrze.

— No, a dlaczego tak?

— A bo, widzis pon, co teroż? Przemys nie idzie, a handel tyż; a klej fabryki stojom i koleje nie majom ruchu, to i robotnik ni mo zajyńcio; a kiej wszystko stoi, to i urzendników mni potrzeba, a kiej biyda — dzieci ni ma za co posłać do szkół to znowu prefesorzy ni majom zajyńcio. Bezrobotne trza płacić, a to jakby piniondze w błoto rzucoł, nijakiej źnich korzyści. Gdyby zaś chłopu powodziyło się dobrze, to by kupowoł różne masyny i narzyndzia rolnice — bo on ich ni mo, ile mu trza, tylko ze ni mo ich za co kupić. Kupowołby śtucne nawozy, wyngiel, sól, naftę, a nie ślypoł by, jak teroz, i tak dali. Otóz wtedy i przemys by sed i handel, robotnik miołby zajyńcie i urzendników trzaby wiyncy i prefesorzy mieliby kogo ucyć... Wszyscy mieliby robotę i zarobek. A jakby się chłopu dobrze powodziyło, to i podotki miołby z cego płacić. Co to zreśtom godać, kiedy duzo by o tym mozno mówić, ale pon jezdeś ucony, toś pon powinien o tym wiedzieć.

Jesce roz powtorzom, ze gdyby chłopu było dobrze, to by wszystkiym było dobrze, ino ze wy panowie nijak nie chcecie tego wyrozumieć, ze chłopu jest źle.

Ukazał się nr II. 1939 miesięcznika społecznego „Orka". Zał. 1936. Zamawiać na adres i konto redaktora-wydawcy: Kaźmiry Berkan, Poznań, Em. Sczanieckiej 9 a. — PKO 202 494.

---

kilka razy ku pamięci powtarzała matka dziecka. Kum wreszcie odważniejszy, mając w szczególniejszym poważaniu św. tego Antoniego mruknął: Jantoni. Tego dwa razy nie trzeba było księdzu powtarzać i chłopaka pięknie ochrzczono na Antoniego.

Po dokonaniu ceremonii według zwyczaju dziecię obnosi się poza wielki ołtarz. Kum i kuma, dziwnie jakoś roztargnieni, miast w lewą stronę poszli na prawo, aż doświadczona położna musiała ich poniekąd siłą za ramiona podprowadzić w lewe drzwi poza ołtarz. Znajdujące się w kościele babki twierdziły potem, że kumowie stanowczo za długo obnosili dziecię i kto wie, czy kum za ołtarzem nie pocałował kumy. Kto by jednak zważał na to, co stare baby plotą.

Kumowie całując podany im przez kościelnego krzyż i wsunąwszy mu zręcznie coś do ręki nie bardzo pewnym krokiem udali się do zakrystii, do zapisu.

Jak się ów zapis dziecka w zakrystii przed księdzem kanonikiem odbywał, o tym kronikarz milczy.

Z wielką dumą następnie wracali chrzestni rodzice pod dach Mendygrałów, by oddać im w opiekę dziecię, obmyte w krynicy Chrztu świętego i ozdobione cudowną szatą łaski poświęcającej. W progu witali kumów szczęśliwi rodzice i zaproszeni goście. Nie chciano bowiem tak uroczystego dnia pozostawić całkiem na sucho. Matka ucałowała kumę, kum matkę dziecka w rękę, położna przygotowała zawiniątko z cukrem dla dziecięcia, które dopraszało się głośno, nieartykułowanymi dźwiękami — jeść. Wszyscy przez grzeczność wychwalali małego bobasa, twierdząc, iż wyrośnie z niego pociecha dla rodziców wielka.

Wesoło było w tym dniu w Mendygrałowym domu. Stało się jeszcze weselej, gdy na zapytanie jednego z gości, jakie imię nadano małemu, kum odparł z godnością: „Jantoni!" Jak? podtrzymywali pytanie inni goście: „Jantoni" — jeszcze wyraźniej odpowiedział pan Grypa. Długi rozgłośny śmiech wszystkich zebranych zagłuszył dalsze słowa kuma. Jezusie, Maryjo, jak nie zakrzyknie matka, toż pierworodnemu na imię Jantuś! Toście mi nachrzcili drugiego Jantusia? — Laboga...

Chłopcy, chwała Bogu chowają się zdrowo. Wszyscy uczestnicy zabawy na chrzcinach wróżą na podstawie takiego zbiegu sprawy, że z tego drugiego Jantusia napewno będzie ksiądz, a jak wstąpi do zakonu, to mu tam imię zmienią.

Jeden pan Grypa nie lubi, gdy mu kto wspomina owo sławne kumowanie.

Gustaw Ambrożyński

ZE ŚWIATA

Ojciec święty postanowił ogłosić dekret w sprawie beatyfikacji Emilii Devialar, założycielki Sióstr św. Józefa, oraz dekret uznający cuda w procesie kanonizacyjnym bł. Gemmy Galgani. Uroczystości beatyfikacji i kanonizacji odbędą się na Wielkanoc.

Hitler wygłosił 30 stycznia wielką mowę polityczną, w której oświadczył, że Niemcy znajdują się w bardzo ciężkim położeniu gospodarczym. Wobec tego prowadzą walkę bezwzględną, którą muszą wygrać. Muszą odzyskać kolonie. Wobec Anglii i Francji nie mają Niemcy żadnych żądań terytorialnych z wyjątkiem zwrotu kolonii. Hitler zapewnił, że wierzy w pokój. O stosunkach z Polską powiedział, że układ o nieagresji uratował pokój w Europie. W sprawie religii Hitler stwierdził, że w Niemczech nikogo nie prześladowano (?) jeszcze za religię. Jeżeli jednak jakie wyznanie uważa stan obecny za nieznośny lub niedopuszczalny, to Rzesza gotowa przeprowadzić rozdział między Kościołem a państwem.

W Holandii pod wpływem gazet londyńskich mówi się o możliwości napadu niemieckiego na Holandię i niemiecką część Szwajcarii.

Minister Bonnet wygłosił w parlamencie francuskim mowę, w której zapewnił o nierozerwalnej przyjaźni między Francją a Polską. Posłowie przyjęli to oświadczenie owacyjnymi oklaskami.

Negrin, szef czerwonego rządu hiszpańskiego, okazał się zwierzchnikiem bezbożniczej szajki złodziei-świętokradców. W willi, w której mieszkał, znalazły wojska gen. Franco po wkroczeniu do Barcelony kryjówkę, mieszczącą zagraniczne złote monety, mnóstwo biżuterii, drogie kamienie i perły, oraz klejnoty zrabowane w kościołach hiszpańskich, między nimi dwie złote korony z obrazów Matki Boskiej.

Bohaterstwo górników polskich. W jednej z belgijskich kopalń węgla nastąpił wybuch gazów. Niebezpieczeństwo spostrzegł pierwszy Polak, górnik. Wraz z załogą rzucił się na ratunek 15 górników, których zaskoczył wybuch gazu. W akcji ratunkowej odznaczyło się szczególniej dwóch górników Polaków. Dzięki ich ofiarności z 15 zaczadzonych tylko jeden sztygar zmarł. Dzielni ratownicy zyskali sobie szczere uznanie kolegów i szacunek u władz kopalni.

Ofiara bezrobotnych. Na przedmieściu Paryża miejscowy proboszcz najął bezrobotnych do budowy kaplicy. Gdy pierwszego dnia wieczorem udał się z zapłatą dzienną, zamiast robotników zastał na rusztowaniu napis: „Pierwszą zapłatę robotnicy ofiarują na kościół".

Chambery (Francja) — O. Bruno de Gillonay, kap., zmarł w Chambery. Dzielny zakonnik większą część swego życia spędził w Brazylii jako misjonarz. Prezydent Brazylii wyraził się o nim do Kardynała Verdier: „To, że kocham Francję i język francuski, zawdzięczam wyłącznie O. Brunonowi".

Blois — Na wieży świątyni wzniesionej ku czci Matki Boskiej Trójcy św. staraniem OO. Kapucynów umieszczono 48 harmonijnie zestrojonych dzwonów, przy pomocy których można wygrywać różne melodie. Urządzenie to nazywa się Karillon.

POLECAMY...

Święty Franciszek Salezy, Doktor Kościoła jest — jak wiadomo — wielkim mistrzem życia wewnętrznego.

„Przewodnik duchowy dla wszystkich" ułożony z wyjątków dzieł świętego w krótkich słowach wskazuje jak postępować w pracy nad własnym wyrobieniem a przez to w jaki sposób stać się w obecnych czasach pożyteczną jednostką do pracy w Akcji Katolickiej. Str. 128, zł 0.60, opr. 1.20.

Droga Krzyżowa dla dusz wewnętrznie cierpiących (w duchu wynagrodzenia). Ułożyła S. Agnieszka III Z. św. Domin. Str. 16, zł 0.20. W Księgarni Katolickiej, M. Łubeńskiej, Kraków, ul. Mikołajska 3, (drugi dom od Małego Rynku).

SPROSTOWANIE

W n-rze 11 „P. i D." 1938 r., na str. 157 (Pamiętnik O. Kapelana), druga kolumna, w. 18 od dołu zamiast: **Andersa** ma być: Amstera. Całe zdanie brzmi: Obiad spożywałem z nieodstępnym towarzyszem Wiśniewskim u p. Amstera, syndyka szpitala kieleckiego...

ROZMAITOŚCI

Wybieg

Uczniowie mają napisać opowiadanie w przeciągu godziny na temat zawodów piłki nożnej.

Najmniejszy, Grześ, długo namyśla się, gryzie rączkę pióra i nic wymyśleć nie może. Inni już zadania pokończyli, wtem nadeszły chmury i ściemniło się. Grześ wpada na pomysł i pisze z pośpiechem:

„Z powodu deszczu zawody odwołano".—

Odpowiedzi Administracji

Żywiec — Z. Kłósakowa Prenumerata wyrównana do 1939 r. włącznie.

Kołomyja — Klimkiewicz-Sitkiewiczówna: Prenumerata wynosi 2 zł wraz z dodatkiem.

Kraków — Grabowski St.: Blankiety załączamy często nie dlatego, aby żądać prenumeraty powtórnie, lecz by ułatwić wpłatę tym, którzy chcą płacić ratami.

Kolbuszowa Górna — Salach: Prosimy podać adres ks. Dziekana.

Pstrągowa — Ks. Dyrektor. Nadliczbowy egzemplarz prosimy zwrócić.

Prosimy o nadsyłanie adresów nowych prenumeratorów

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Loretańska 11. Telefon Nr 146-71. Konto czekowe PKO 415 835. Przekaz rozrachunkowy: Kraków, Nr 3. Prenumerata „POKOJU i DOBRA" wynosi: rocznie 2 zł, kwartalnie 60 gr, pojedynczy numer 10 gr.
Za zezwoleniem Władzy Duchownej Redaktor: O. Alojzy z Komborni, kap. Drukarnia Wydawnictwa „P. i D." — Kraków.